

Konrad Burdyka

Amoralny familizm? O samopomocy rodzinno-sąsiedzkiej w społeczności wiejskiej czasu pandemii

Streszczenie: Pandemię koronawirusa potraktować można jako okoliczność dogodną do testowania teorii socjologicznej i kluczowych twierdzeń poszczególnych jej subdyscyplin, w tym opisujących wiejski segment polskiego społeczeństwa. Celem tego artykułu jest zaprezentowanie przykładowych sposobów reagowania na sytuacje problemowe, z jakimi współczesna społeczność wiejska zetknęła się na skutek wprowadzonych przez rząd restrykcji, i przeciwdziałania im. Autor skupia uwagę na sąsiedztwie – instytucji, którą obserwował w czasie ogólnokrajowej kwarantanny wiosną 2020 r. Refleksja ogniskuje się wokół problemu zgodności działań podejmowanych w ramach tej instytucji z regułami koegzystencji w konkretnej społeczności lokalnej – zmierza do odpowiedzi na pytanie: czy prawdziwe jest twierdzenie, że w sytuacji kryzysu interes kręgu najbliższych osób stawiany jest ponad interesem wspólnoty?

Słowa kluczowe: wieś, pandemia, samopomoc, sąsiedztwo.

1. Wprowadzenie

Skala pandemii SARS-CoV-2 – doświadczanej wiosną 2020 r. na każdym poziomie organizacji społecznej – uczyniła z tego zjawiska doskonały stymulant przedsięwzięć badawczych oraz okazję do testowania teorii socjologicznych (por. Hammersley, Atkinson 2000, s. 38). Pośrednim dowodem na to są liczne projekty oraz tematy przewodnie w specjalnych numerach najważniejszych czasopism naukowych. Socjologowie zyskali niecodzienną okazję dogłębnej analizy problemów społecznych, których ogląd w normalnych warunkach pozostawał ograniczony (np. z powodu ich labilności lub niskiej intensywności). Powiedzieć można więcej: powszechność sytuacji epidemicznej w społeczeństwach (jej globalność) stworzyła nowe i zaktualizowała stare zagadnienia badawcze. Paradoksalnie więc

Dr Konrad Burdyka, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Zakład Antropologii Kultury Wsi, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, kburdyka@irwirpan.waw.pl, ORCID: 0000-0002-5723-2019.

zjawisko negatywnie wpływające na wiele wymiarów ludzkiego życia stanowi dla nauki „ożywcze tchnienie” – mobilizujące do wysiłków i wprowadzające twórczy niepokój. Z tej perspektywy również socjologia wsi staje przed szansą rewizji paradygmatów oraz głównych twierdzeń dotyczących choćby kierunku przeobrażeń społeczno-kulturowych na obszarach wiejskich. W polskim kontekście potrzeba zmiany optyki patrzenia na wieś oraz korekty wielu diagnoz nieprzystających do jej realiów wydaje się wręcz paląca (por. Bukraba-Rylska 2018).

Celem tego artykułu jest opis sposobów reagowania instytucji lokalnych (w teorii opartych na silnych więziach społecznych) na długotrwałą sytuację kryzysową w środowisku wiejskim. Autor pragnie skupić uwagę na organizacjach pozarządowych oraz rodzinie i sąsiedztwie, jak również pokusić się o odpowiedź na pytanie, czy ich aktywność w czasie powszechnej kwarantanny pozostawała zgodna z regułami koegzystencji w danej społeczności lokalnej. Punktem wyjścia są tutaj rozważania Elżbiety i Jacka Tarkowskich (2016) nad zjawiskiem amoralnego familizmu w społeczeństwie polskim lat 80. XX w. Zaczerpnięta od Edwarda Banfielda główna teza pracy ww. autorów mówi o występowaniu dualizmu etycznego (opartego na podziale na „swoich” i „obcych”), w którym przestrzeganie norm współzycia społecznego pozostaje zawężone do kręgu rodziny i najbliższych znajomych. Wśród możliwych przyczyn tego zjawiska wskazywano m.in. cechy tradycyjnej kultury chłopskiej, która przeniknęła do miast PRL wraz z przyspieszoną migracją (jedną z takich cech jest „kumowsko-kumoterski” sposób załatwiania spraw), oraz cechy systemu nakazowo-rozdzielczego przejawiające się niedoborem dóbr. Nie wdając się w merytoryczną polemikę z powyższą tezą¹, autor przyjmuje, że dostrzeżone przez Tarkowskich postawy i zachowania (dezintegracyjne, konkurencyjne, agresywne, tworzące klimat nieufności i wrogości w stosunkach między ludźmi oraz dwoista etyka) mogą występować nadal we współczesnym zdemokratyzowanym społeczeństwie polskim i realiach gospodarki rynkowej, tak jak występowały w realiach państwa autorytarnego i gospodarki centralnie planowanej. Co więcej: w spowodowanej pandemią sytuacji ograniczonego dostępu do zasobów, paraliżu części instytucji publicznych oraz wzmożonego poczucia „braku kontroli” nad rzeczywistością zjawisko amoralnego familizmu powinno eskalować.

Tekst – choć w swojej konwencji przyczynkowy – stanowi więc głos w dyskusji nad systemem aksjonormatywnym mieszkańców polskiej wsi oraz ich zdolnością do samoorganizacji z wykorzystaniem dostępnego kapitału społecznego. Należy

¹ Pojęcie amoralnego familizmu, mające w socjologii jednoznacznie negatywne konotacje, postrzegane jest przez historyków w sposób bardziej złożony. Za decydujące dla powstania tego zjawiska uznają oni czynniki instytucjonalne (nie zaś mentalnościowe), a w szczególności trwałą dysfunkcjonalność systemu politycznego, która w Polsce (w czasach demokracji szlacheckiej) zepchnęła chłopów na dół drabiny społecznej, nadając im rolę niemal niewolników (por. Mączak 2003).

podkreślić, iż prymarne znaczenie nadano społecznemu postrzeganiu zjawiska pandemii SARS-CoV-2 – nie zawsze tożsamemu z głosem ekspertów (np. z dziedziny medycyny) czy polityków. Zastosowanie ma więc tutaj klasyczny teoremat Williama I. Thomasa: jeśli ludzie określają daną sytuację jako rzeczywistą, staje się ona rzeczywista w konsekwencjach podejmowanych przez nich działań (Thomas, Thomas 1928, s. 571–572). Parafrazując: mieszkańcy wsi, uznając wiosną 2020 r. pandemię za sytuację kryzysową, uczynili ją realną poprzez swoje codzienne zachowania. Próby skonfrontowania tych zachowań (ich logiki) z naukowymi polemikami nt. śmiertelności koronawirusa, sposobów przeciwdziałania zakażeniu czy konsekwencji zachorowania autor w prowadzonym wywodzie pominął.

2. Ramy metodologiczne

Pandemia i związane z nią obostrzenia postawiły badaczy społecznych (korzystających zwłaszcza z instrumentarium typowego dla etnografii) przed rzadko spotykanymi wyzwaniem natury metodologicznej. Bez wątplenia zmalała użyteczność klasycznych, najpopularniejszych metod pozyskiwania materiałów empirycznych (zarówno w przedsięwzięciach kontynuowanych, jak też inicjowanych *ad hoc*). Wśród przyczyn wskazać trzeba głównie problem z bezpośrednim, fizycznym dostępem do respondentów oraz ich wzmogoną nieufność, co przekłada się na zaburzenia interakcyjne, zawsze brzemiennie w skutkach dla studiów jakościowych. Badacze z dnia na dzień stali się – niemal jak w złotym wieku antropologii kulturowej – potencjalnym zagrożeniem dla zdrowia, a nawet życia badanych. Oczywiście również naukowcy (szczególnie preferujący inne niż gabinetowy styl pracy) musieli zmierzyć się z większym niż zazwyczaj lękiem o własne bezpieczeństwo (Fine, Abramson 2020). Wskazane komplikacje nie pozostawały obce autorowi, który czas największych restrykcji spędził w obrębie jednego gospodarstwa domowego (określonego rozmiarami podwórka i granicami posesji sąsiadów). W tej sytuacji zwłaszcza podejście autoetnograficzne mogłoby przynieść intrygujące rezultaty (por. Roy, Uekusa 2020).

Zważywszy na wskazane ograniczenia, rozważania prezentowane w tym artykule oparte są na studium przypadku. Ich podstawą są notatki (pozbawione spójnej, kwestionariuszowej struktury) spisywane doraźnie w okresie od 1 kwietnia do 11 czerwca 2020 r. Sporządzano je, opierając się na: a) obserwacji ukierunkowanej na wszelkie aspekty współdziałania w jednej społeczności wiejskiej zachodniego Mazowsza (wieś sołecka, położona peryferyjnie w układzie lokalnym²), jak również

² Układ lokalny w opisywanym przypadku stanowi gmina miejsko-wiejska zamieszкана przez 6 tys. ludności, cechująca się dominacją tradycyjnego rolnictwa oraz niską syntetyczną miarą rozwoju

na b) rozmowach z dostępnymi informatorami (rodzina i sąsiedzi autora) na temat bieżącej działalności lokalnych instytucji oraz sytuacji osobistej interlokutorów. Funkcję pomocniczych źródeł wiedzy o sytuacji epidemicznej i wydarzeniach mających miejsce w najbliższej okolicy pełniły lokalne portale internetowe oraz media społecznościowe (głównie profile mieszkańców na portalu Facebook). Kodowaniem objęto jedynie przewodni temat zapisanej notatki, wymienione w niej osoby (obserwowane lub wskazywane przez informatorów) oraz czas i miejsce danego zdarzenia. Ograniczone pole eksploracji oraz specyficzna pozycja badacza sprawiły, że zgromadzony materiał empiryczny okazał się bardzo zróżnicowany pod względem jakości (nasycenia danymi), a przez to trudny w analizie treści. Dlatego też poniższe konstatacje powinny stanowić raczej punkt wyjścia do usystematyzowanych badań porównawczych, nie być zaś uznane za zbiór indukcyjnie wywiedzionych twierdzeń ogólnych.

3. Społeczność lokalna – chwilowy powrót do przeszłości

Według autora restrykcje wprowadzone wskutek pierwszej fali pandemii koronawirusa stanowiły swoisty test na obecność tradycyjnych cech we współczesnych społecznościach lokalnych. Podstawą tego twierdzenia są obserwowane drastyczne – choć krótkotrwałe – zmiany: ograniczenie mobilności jednostek (zawężenie *orbis interior*), dekompozycja ich stylu życia (zwłaszcza form spędzania czasu wolnego i konsumpcji), redukcja działania instytucji publicznych (np. zamknięcie szkół, ośrodków zdrowia) oraz wzmożony niepokój o bezpieczeństwo (indukowany informacjami o śmiertelności w następstwie koronawirusa). W ciągu kilku tygodni zachwianiu uległo przeświadczenie o stabilności systemu, co oddaje powszechnie słyszana fraza: „nic już nie będzie takie samo”. Zaistniały stan porównać można – zachowując oczywiste proporcje – do wyróżnianego przez Kazimierza Dobrowolskiego (1973, s. 33) tzw. okresu przejściowego w rozwoju społecznym. W okresie tym dochodzi do:

procesów ścierania się przeciwstawnych elementów starych i nowych, do procesu oporu i przystosowania się zbiorowości społecznych do nowej rzeczywistości, do

społeczno-gospodarczego według nomenklatury przyjętej w *Monitoringu rozwoju obszarów wiejskich* (Stanny i in. 2018). Na terenie gminy zlokalizowanych jest 19 sołectw, natomiast funkcję centralnego ośrodka pełni miasto, w którym skoncentrowane są główne instytucje publiczne (urząd gminy, ośrodek zdrowia, poczta, szkoła, posterunek policji) oraz infrastruktura usługowo-handlowa. Ponadto w gminie siedzibę mają dwie parafie, dziesięć jednostek OSP, trzy aktywne kluby sportowe, siedem Kół Gospodyń Wiejskich (wpisanych do rejestru ARiMR). Układ lokalny wyróżnia się relatywnie wysokim poziomem tożsamości kulturowej (kultywowane tradycje folklorystyczne) oraz peryferyjnym położeniem względem głównych ośrodków miejskich centralnej Polski (odległej o 80 km Warszawy oraz o 90 km Łodzi).

tworzenia się wypadkowych starych i nowych składników strukturalnych [...]. Cechą epok przejściowych są też procesy zachwiania się i rozpadu części dawnych zasad regulujących współzycie ludzkie związane z różnicami klasowymi, dawnych wzorów normujących zachowanie ludzkie i ściśle z nimi złączonych sankcji społecznych. Po okresie dezorganizacji społecznej o niejednolitej intensywności wyrastają w ich miejsce procesy stabilizacji nowych norm, nowych zasad, nowych więzi i środków kontroli społecznej.

Model zmiany skrupulatnie opisany przez Dobrowolskiego (w kontekście zniknięcia tradycyjnej kultury chłopskiej) w sytuacji pandemii w 2020 r. zyskał tymczasowo odwrotny wektor. Widać to wyraźnie, kiedy rozważamy problem autarkiczności społeczności wioskowych.

Klasyki socjologii wskazywali wśród właściwości tradycyjnej społeczności wioskowej – definiowanej w kategoriach grupy pierwotnej – spójność, solidaryzm oparty na silnych więziach osobowo-rodzinnych i sąsiedzkich, granicę przestrzenną (określającą sferę bezpieczeństwa i niebezpieczeństwa) oraz samowystarczalność w sensie ekonomicznym i kulturowym. Przykładowo Stefan Czarnowski (1956, s. 173) stwierdzał:

solidarność wszystkich mieszkańców wsi ma uzasadnienie głębokie [...], wieś stanowi lokalną społeczność zupełną [...], tzn. zamkniętą w sobie, obejmującą wszystkie prawie funkcje życia zbiorowego swoich członków, przeciwstawiającą się społecznościom podobnym: wsiom innym, a także grupom i organizacjom istniejącym poza nią lub ponad nią.

Autarkiczność wsi tradycyjnej dostrzegał również Józef Chałasiński (1984, s. 130):

wieś jako grupa społeczna [...] do dzisiaj jeszcze bardzo wiele zachowała z tego charakteru i samowystarczalności [...] jest w stanie zaspokoić (i w znacznej mierze wciąż zaspokaja) najważniejsze, powszechne i najbardziej elementarne potrzeby społeczne, przywiązuje jednostkę do niej tak silnymi węzłami, jakich brak innym grupom [...].

Wymienione cechy ujawniały się w przeszłości z pełną mocą w czasie nawiedzających wsie katastrof, np. pożarów w gospodarstwach – ratunek dobytku oraz pomoc w odbudowie uchodziły za moralną powinność całej gromady³. Co więcej,

³ Także w dużych miastach doświadczających sytuacji kryzysowej tworzyć mogą się nowe, tymczasowe wspólnoty. Przejściowa dekonstrukcja dotychczasowej organizacji społecznej pozwala skuteczniej zwalczać zagrożenie (por. Sitek 1997).

spójny system aksjonormatywny pozwalał zachować stan wewnętrznej równowagi (*de facto* wzmacniał zbiorowe „ja”) w momentach destabilizacji wywołanej przez czynniki zewnętrzne. Za przejaw takiego oddziaływania wartości uznać można chociażby wspólnotowe reakcje na zarazy i klęski żywiołowe, o czym świadczą powszechnie spotykane na polskiej wsi krzyże i kapliczki wotywno oraz kultywowane od pokoleń tradycje dziękczynnego pielgrzymowania – silnie wpisane w lokalne uniwersa symboliczne i stanowiące nieraz jeden z elementów konstytuujących tożsamość danej społeczności. Otwarte niech pozostanie prowokacyjne pytanie: czy pokonanie koronawirusa SARS-CoV-19 zostanie gdzieś na polskiej prowincji upamiętnione w podobny sposób?

Procesy modernizacyjne w XX w. doprowadziły do erozji tradycyjnych społeczności wiejskich traktowanych jako harmonijne całości. Wraz z postępującą industrializacją gospodarki, urbanizacją społeczeństwa, wzrostem mobilności przestrzennej, upowszechnieniem środków masowego przekazu zanikowi uległ stan symbiozy między światem przyrody, gospodarstwem rolnym oraz rodziną wiejską. Tym samym zaspokojenie elementarnych potrzeb jednostki – także w zakresie bezpieczeństwa – wyłącznie w ramach społeczności wioskowej przestało być możliwe (Marianiński 1977). Funkcje realizowane dotąd przez chłopską wspólnotę przejęły wyspecjalizowane instytucje, często wykraczające swoim zasięgiem poza jedną wieś (włączone w ponadlokalne systemy i od ich sprawności w dużej mierze uzależnione). Powoływane do życia intencjonalnie, sformalizowane i celowe, oparte na dobrowolnym członkostwie, zaczęły dominować nad strukturami nieformalnymi wsi, choć na ogół obejmowały swoim zasięgiem jedynie część mieszkańców (Turowski 1965). Można więc przyjąć założenie, że w zmodernizowanych społecznościach wiejskich negatywne efekty pandemii oraz towarzyszących jej obostrzeń powinny być w jakiś sposób niwelowane właśnie przez stworzone oddolnie, celowo i nienastawione na zysk instytucje, czyli organizacje pozarządowe.

4. Aktywność organizacji pozarządowych w dobie pandemii

Społeczność lokalna stanowiąca kontekst dla prowadzonych w tym artykule rozważań doświadczyła specyficznej trajektorii przemian. Tuż po drugiej wojnie światowej przeszła skróconą ścieżkę modernizacyjną: od początku swojego ukonstytuowania (tj. od momentu zasiedlenia wsi – założonej w XIX w. jako niemiecka kolonia – ludnością polską) dysponowała rozwiniętą infrastrukturą społeczną ściśle związaną z relatywnie wysokim poziomem rozwoju (np. elektryfikacja w latach 30. XX w.). Innymi słowy: proces tworzenia „nowoczesnych” instytucji życia zbiorowego nie napotykał w przypadku omawianej społeczności oporu ze strony elementów kultury tradycyjnej (występowały raczej czynniki dynamizujące). Jednak

te bezproblemowo powołane instytucje doświadczyły po roku 1989 istotnych kryzysów, które doprowadziły do spadku ich znaczenia w życiu wsi, niewydolności w zakresie zaspokajania potrzeb jej mieszkańców, a przede wszystkim zamknięcia na wspólnotę (skupienie aktywności wokół grup członkowskich). Można powiedzieć, że obrały wówczas strategię przetrwania, opierając się głównie na prywatnych zasobach działaczy, nie podejmując wysiłku profesjonalizacji (np. w zakresie poszukiwania zewnętrznych źródeł finansowania). Wspomniana wyżej „zmiana wektora” nastąpiła więc na długo przed wybuchem pandemii. Konstatacja ta wydaje się ważna dla zrozumienia przyczyn niewielkiego stopnia mobilizacji lokalnych instytucji w trakcie pierwszej fali pandemii:

1) *Ochotnicza Straż Pożarna*. Najpowszechniejszy i najsilniej zakorzeniony typ organizacji społecznej na polskiej wsi, cechujący się polifunkcyjnością i szerokim zakresem obszarów działania (Adamiak i in. 2016). Znamienny jest fakt funkcjonowania straży w ponadlokalnych, silnie sformalizowanych sieciach, co daje dostęp do zróżnicowanych zasobów, często niedostępnych w środowisku lokalnym (Burdyka 2020). Jednostka OSP w analizowanej społeczności jako jedyna była statutowo ukierunkowana na działania w zakresie bezpieczeństwa. Nie jest ona jednak zarejestrowana w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym oraz posiada relatywnie skromne wyposażenie (brak kombinezonów, urządzeń do odkażania itp.), co oznacza brak zdolności do bezpośredniego zwalczania pandemii. Niemniej pole aktywności stanowić mogły działania wspierające i profilaktyczne, a także świadczona mieszkańcom pomoc doraźna (co umożliwił np. posiadany samochód). Inicjatyw w tym zakresie nie zaobserwowano. Jednostka pozostała nieaktywna również w pozaratowniczych sferach działalności: nie miała szansy zaangażować się w ograniczone na mocy decyzji proboszcza obchody Triduum Paschalnego (ożywienie w tej sferze nastąpiło w czerwcu wraz z przygotowaniem do procesji Bożego Ciała, w której to uroczystości strażacy aktywnie partycypowali), ani też w zawody sportowo-pożarnicze (odwołane przez samorząd). Warto wskazać, że OSP poniosła realne straty finansowe z powodu anulowanych rezerwacji sali w remizie (przeniesione na inny termin pierwsze komunie św. w okolicznych parafiach). Nie stwierdzono przejawów współpracy w przedsięwzięciach „kontrpandemicznych” z innymi strażami pożarnymi mimo posiadania przez liderów jednostki szerokiej sieci kontaktów – kapitał społeczny pozostał niewykorzystany. Konkludując, należy stwierdzić, że miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna pozostawała w czasie pandemii instytucją wygaszoną we wszystkich obszarach działania, a tym samym niezdolną do rozeznania i zaspokajania potrzeb członków społeczności lokalnej.

2) *Koło Gospodyń Wiejskich*. W ostatnim czasie obserwuje się wzmożoną aktywność KGW w Polsce, co można wiązać z wejściem w życie ustawy regulującej status tego typu organizacji. Ważne miejsce w ich działalności zajmują inicjatywy

ukierunkowane na intensyfikowanie relacji społecznych między różnymi grupami mieszkańców wsi (por. Szczepańska, Szczepański 2019). Koło działające w analizowanej społeczności lokalnej pozostaje słabo zakorzenione w środowisku (reaktywowano je po kilku dekadach), skupia się na integracji członkiń oraz doraźnej partycypacji w przedsięwzięciach parafii oraz OSP (angażują się głównie żony strażaków oraz młode członkinie). Nie podjęło w sposób zorganizowany inicjatyw szeroko promowanych w czasie obostrzeń, np. szycia maseczek. W relacjach informatorów powodem był natłok zajęć realizowanych przez kobiety w gospodarstwach domowych – większość ma dzieci w wieku szkolnym, którym należało pomagać w lekcjach online, poza tym wiele kobiet opiekowało się osobami starszymi. Występowały też obawy przed zakażeniem w trakcie wspólnych spotkań (mężowie większości członkiń pracują poza wsią, m.in. jako kierowcy TIR-ów). Podsumowując: Koło Gospodyń Wiejskich nie podjęło aktywności w zakresie przeciwdziałania skutkom pandemii i zaspokajania potrzeb społeczności lokalnej.

3) *Klub sportowy*. Organizacje sportowe na obszarach wiejskich wypracowały efektywne mechanizmy generowania i wykorzystywania kapitału społecznego swoich członków. Funkcjonują w ponadlokalnych sieciach i angażują w działania osoby relatywnie młode – stąd duży potencjał do podejmowania innowacyjnych przedsięwzięć ukierunkowanych na podtrzymanie działalności i/lub rozwój organizacyjny (Burdyka 2019). Klub w obserwowanej wsi funkcjonuje od lat 50. W przeszłości realizował wymagające znacznych nakładów przedsięwzięcia służące integracji ogółu mieszkańców, aktywizacji młodzieży i celom dobroczynnym – inicjatywy te nagradzano na szczeblu województwa. W czasie pierwszej fali pandemii jego podstawowa aktywność została zawieszona z powodu zamrożenia rozgrywek piłkarskich. Odwołanie zawodów sportowych rodziło obawy o przepadek dotacji uzyskanej na początku roku z kasy gminnej (szczególnie, że działacze nieoficjalnie „założyli” prywatne środki na remont szatni i oczekiwano ich zwrotu). W pierwszych tygodniach od wprowadzenia obostrzeń liderzy klubu rozważali zorganizowanie zbiórki na zakup środków ochrony osobistej dla jednego z pobliskich szpitali. Finalnie odstąpiono od tego zamiaru, zakładając, że może dojść do zachorowań na terenie miejscowości i środki finansowe staną się bardziej potrzebne „na miejscu”. Co więcej, liderzy stracili bieżący kontakt z młodymi zawodnikami (ci skupiali się na grach komputerowych i przesiadywaniu na Facebooku), będącymi motorem większości inicjatyw. Reasumując: klub mający największe doświadczenie w realizowaniu niestandardowych przedsięwzięć oraz relatywnie duże zasoby ludzkie pozostawał z punktu widzenia społeczności lokalnej nieaktywny.

Powyższa szkicowa deskrypcja aktywności organizacji pozarządowych obliguje autora do jednoznacznego stwierdzenia: system instytucjonalny w analizowanej społeczności lokalnej w czasie *lockdownu* był niewydolny w zakresie swych celów

statutowych. Podmioty wiejskiego sektora obywatelskiego, prowadzące – co warto podkreślić – działalność w różnych obszarach, okazały się nieprzygotowane do mobilizacji w sytuacji kryzysowej i wzmocnienia poziomu odporności (*resilience*) społeczności lokalnej. Nie angażowały się w profilaktykę zakażeń, nie rozpoznawały potrzeb i nie udzielały pomocy doraźnej mieszkańcom wsi pozostającym w swoich gospodarstwach domowych, wreszcie nie starały się replikować szeroko rozpowszechnianych w mediach głównego nurtu oraz w przestrzeni internetowej przykładów przedsięwzięć lansowanych jako pożyteczne i potrzebne. Nie oznacza to jednak, że w miejscowości zapanował stan totalnej anomii, a mieszkańcy zostali pozostawieni sami sobie. Praktyki pomocowe występowały w instytucjach opartych na pierwotnym, solidarnościowym typie więzi społecznej – w sąsiedztwach.

5. Wybrane przykłady samopomocy w kręgu sąsiedzkim

Sytuacja izolacji społecznej utwierdziła autora w przekonaniu, iż współczesnej wiejskiej społeczności lokalnej (wioski) nie powinno się traktować w sposób holistyczny. Wadliwość takiego podejścia bierze się zarówno z nagminnego pomijania uwarunkowań przestrzennych (na co dzień rozmytych przez możliwość swobodnego i szybkiego przemieszczania), jak też z unifikacji cech opisujących mieszkańców (założenie, że fakt zameldowania jest wystarczający, by zaistniało zbiorowe „ja” w danej miejscowości). Tymczasem społeczność lokalna – wraz z postępującym różnicowaniem struktury społecznej, delokalizacją miejsc pracy i spędzania czasu wolnego, heterogenizacją członków społeczności – przestała być jednorodną grupą społeczną. Stała się konglomeratem grup społecznych (Leśniak-Moczuk 2011, s. 45–46). W tym kontekście kategoria sąsiedztwa okazuje się bardziej użyteczna analitycznie.

Rozważany przez autora przypadek sąsiedztwa obejmował zespół 11 gospodarstw domowych (w tym dwóch o charakterze rolniczym) ulokowanych na skraju wsi typu ulicowego na odcinku około stu metrów. Niewielka, mająca wyraźne granice przestrzeni konstytuująca sąsiedztwo (której punktem centralnym jest duże, wspólne podwórko oraz kapliczka) ułatwia regularne, codzienne kontakty mieszkańców, z których większość żyje obok siebie od co najmniej 30 lat. Na początku stanu epidemicznego (koniec marca 2020 r.) przebywało w sąsiedztwie 25 osób (w tym 11 pozostających na emeryturze, siedem zatrudnionych w usługach poza wsią, dwie w sektorze publicznym poza wsią, jedna osoba utrzymująca się wyłącznie z rolnictwa, jedna bezrobotna oraz troje nieletnich). Analizując zakres trwałych powiązań i zależności między nimi oraz rodzaj względnie unormowanych, wzajemnie podejmowanych czynności przedmiotowe sąsiedztwo można przypisać do typu „sąsiedztwa świadczeniowego”, a więc o umiarkowanie silnych więziach

społecznych. Aktywności podejmowane w ramach takiego sąsiedztwa ograniczają się na co dzień do wymiany drobnych przysług oraz informacji, przy jednoczesnym znacznym poziomie wiedzy na temat życia, pracy, relacji rodzinnych sąsiadów (Szczepańska 2016, s. 211).

Walory sąsiedztwa ujawniły się w pełnej krasie w sytuacji pandemicznego zamknięcia i ograniczenia mobilności przestrzennej. To, co w miejskich wspólnotach mieszkaniowych uchodzi często za wadę życia „pod okiem innych”, w realiach wiejskiego sąsiedztwa pozwalało na bieżącą kontrolę sytuacji osobistej sąsiadów. Codzienne rozmowy (bezpośrednie i telefoniczne) oraz obserwacje „zza płotu” pozwalały skutecznie identyfikować potrzeby i zagrożenia, jakich doświadczać mogli współmieszkańcy (por. Kirschenbaum 2004, s. 106–107). Otwierało to drogę do reakcji pomocowych o charakterze wewnątrzgrupowym.

- 1) *Dostęp do dóbr*. Mimo katastroficznych przewidywań stopień zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby nie obniżył się znacząco w lokalnych sklepach (występowały co najwyżej kilkudniowe braki wybranego asortymentu). Nie oznacza to jednak, że w sąsiedztwie nie pojawiły się obawy o to, że „w każdej chwili może zabraknąć”. Szczególnie w pierwszym okresie restrykcji gromadzono żywność, artykuły higieniczne, leki. Dostęp do określonych kategorii produktów pozostawał jednak dla części gospodarstw utrudniony – osoby samotne oraz w podeszłym wieku nie miały możliwości zrealizowania zakupów w miejscowym sklepie spożywczym, a tym bardziej w marketach w pobliskim miasteczku. Przeszkodą był przede wszystkim stan zdrowia (zwiększone ryzyko zakażenia, choroby współistniejące) oraz brak własnego środka lokomocji (komunikacja publiczna nie funkcjonowała).

Samopomoc przybierała wówczas formę zrobienia zakupów dla potrzebujących sąsiadów – listy produktów bądź kody recept przekazywano sobie telefonicznie. Zważywszy na uciążliwość wizyt w aptece (kolejki przed wejściem i do okienka) oraz ograniczenia związane z wprowadzeniem tzw. godzin dla seniorów (które w realiach wiejskich nie spełniały swojej roli – zakupy i tak robiły osoby relatywnie młode), chętni do świadczenia wsparcia w tej formie organizowali zakupy zbiorcze: zapytywali seniorów mieszkających w sąsiedztwie „czy ktoś czegoś nie potrzebuje?”. Pozwalało to znacząco oszczędzić czas oraz ograniczyć stres związany z długotrwałym przebywaniem w punktach handlowych potencjalnie niebezpiecznych ze względu na liczbę użytkowników.

Do dóbr szczególnie deficytowych – przez pewien czas pożądanym w każdym gospodarstwie domowym sąsiedztwa – zaliczyć należy płyn do dezynfekcji oraz drożdże do wypieków. Wejście w ich posiadanie wiązało się z uruchomieniem ponadlokalnych znajomości. Płyn na przełomie marca i kwietnia udało się pozyskać pracownikowi jednej z największych firm petrochemicznych

(synowi emerytki zamieszkującej na terenie sąsiedztwa) – w garażu na terenie jednej z posesji rozlano go do małych butelek, a następnie dostarczono niektórym mieszkańcom (kryterium „przydziału” nie zostało zidentyfikowane). Zapotrzebowanie na drożdże wzrosło z kolei w okresie przedświątecznym. Udało się je nabyć jednemu z mieszkańców sąsiedztwa, który zlecił swoim pracownikom poszukiwania w hurtowniach spożywczych znajdujących się w odległym o kilkadziesiąt kilometrów mieście. Zakupione 2 kg produktu żona mężczyzny rozdzielała koleżankom na terenie sąsiedztwa i w całej wsi w adekwatnych do potrzeb porcjach.

- 2) *Świadczenia pracy*. Zamknięcie gospodarki utrudniło na poziomie lokalnym realizację wielu rodzajów usług (co nie oznacza, że małe, rodzinne firmy nie prowadziły wtedy – mniej lub bardziej zakamuflowanej – działalności gospodarczej). Z tej przyczyny ujawniające się – nieraz w niespodziewanych momentach – zapotrzebowanie na specjalistyczną pracę nie mogło zostać szybko rynkowo zaspokojone. Osób mających konkretny fach poszukiwano w najbliższej okolicy. Zważywszy na wzmożoną nieufność do „obcych” (obawa przed zakażeniem), to sąsiedzi stawali się pierwszym wyborem – do nich zwracano się z prośbą o pomoc (por. Halamska 2013, s. 36–37). W rozpatrywanym przypadku sąsiedztwa zaobserwowano naprawę przeciekającego dachu, remont rynny, naprawę samochodu, usuwanie usterek elektrycznych, przekopanie ogródka. Wszystkie te świadczenia na rzecz sąsiadów miały – według wiedzy autora – charakter nieodpłatny (por. Goszczyński i in. 2015, s. 135–142). Za okoliczność sprzyjającą podejmowaniu ww. wysiłków uznać można pracę zdalną lub kilkunastodniowe przerwy w zatrudnieniu (tzw. postojowe). Mężczyźni, na co dzień zarobkujący poza społecznością lokalną, z dnia na dzień zaczęli dysponować zwiększoną ilością czasu wolnego (zaoszczędzonego choćby na dojazdach). Prawdopodobnie pociągało to za sobą pragnienie aktywności poza zamkniętymi pomieszczeniami (potrzeba zabicia nudy), stąd rosnąca skłonność do pomocy nawet tym sąsiadom, których stan majątkowy pozwalał wynająć profesjonalną ekipę remontową z dowolnej lokalizacji.

Warto w tym miejscu podkreślić, że w opisywanym sąsiedztwie od pokoleń funkcjonuje reguła wzajemności i odroczonej gratyfikacji (por. Woźniak 2012). Świadczeniodawcy mogli więc spodziewać się odwzajemnienia przysługi po zniesieniu obostrzeń (równie dobrze pomoc mogła stanowić jakąś formę odpracowania dawnej przysługi). Aktywność w zakresie usług wolontarystycznych nie dotyczyła wyłącznie mężczyzn. Spośród odnotowanych przypadków zaangażowania kobiet warto wskazać polegający na kilkudniowej opiece nad dziećmi krewnych (połączonej zapewne z odrabianiem lekcji i nauką w domu) przywiezionymi z pobliskiej miejscowości. Typowo sąsiedzką przysługą była

z kolei pomoc w szypułkowaniu truskawek (w pierwszych tygodniach czerwca), mająca miejsce w gospodarstwie rolnym chwilowo pozbawionym pracowników z Ukrainy. Ponadto kobiety z sąsiedztwa w końcu kwietnia wspólnie uprzątnęły teren wokół kapliczki i zasadziły kwiaty – świadczenie to potraktować należy jako pracę na rzecz dobra wspólnego.

- 3) *Potrzeby emocjonalne*. Ograniczenia mobilności odczuwano szczególnie dotkliwie w okresie Świąt Wielkanocnych. Osoby przyzwyczajone do rodzinnych odwiedzin doświadczały uczucia osamotnienia. Pewnym substytutem fizycznej bliskości były rozmowy telefoniczne lub połączenia wideo wykonywane za pomocą smartfonów – relacje o pogawędkach z wnuczkami za pomocą aplikacji Skype czy Duo stanowiły częsty temat podwórkowych dyskusji. Regularne utrzymywanie zdalnych, ponadlokalnych kontaktów przyczyniło się do wytworzenia w świadomości członków sąsiedztwa obrazu izolacji społecznej w dużym mieście (krewni zamieszkujący Gdańsk, Łódź, Warszawę, Legnicę, Płock) oraz sytuacji epidemicznej za granicą (krewni przebywający w Norwegii, Szwecji czy Anglii) – nierzadko informacje dostarczane przez sąsiadów były sprzeczne z przekazem mediów głównego nurtu.

Znaczący negatywny wpływ na sferę emocjonalną w przypadku osób wierzących i praktykujących miało także ograniczenie dostępu do miejscowego kościoła. Wymuszoną limitem wiernych absencją na Triduum Paschalnym traktowano jako coś absolutnie wyjątkowego, podważającego zaufanie i niszczącego więź uczuciową z najstabilniejszą instytucją lokalną, czyli parafią (zwłaszcza że w okolicznych parafiach księża do obostrzeń podchodzili liberalnie). Podobnie niemożność uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych członków rodziny i znajomych (choć o zastosowaniu się do przepisów w tym wypadku decydowała raczej odległość od miejsca pochówku, nie zaś lęk przed zarażeniem) wpływała destrukcyjnie na samopoczucie dotąd pogodnych, biernie ustosunkowanych do pandemicznego kryzysu osób. W ocenie autora – być może naiwnej – to właśnie perturbacje w kultywowaniu zwyczajowych obrządków religijnych (w tym majowych pierwszych komunii św.) zapiszą się najsilniej w pamięci członków Kościoła katolickiego, którzy przeżyli *lockdown* roku 2020.

Stres wywołany przedłużającym się „stanem wyjątkowym”, niepewnością co do rozwoju sytuacji oraz kryzysem lokalnych instytucji sąsiedztwo niwelowało za pomocą prostych form. Codzienne interakcje (na ogół krótkotrwałe), przygodne rozmowy, gotowość do odwiedzin i świadczenia pomocy – wszystko to pozwalało zapobiec anomii i zniwelować lęki (por. Wilk 2018). Wydaje się, że szczególnie osobom w podeszłym wieku mieszkającym samotnie (wdowy) zwykle sąsiedzkie relacje pozwoliły uniknąć obniżenia fizycznej i psychicznej kondycji („jeszcze nie zdziwaczałam” – jak stwierdziła jedna z senierek), a tym

samym utrzymać względnie dobry stan zdrowia. Należy podkreślić, że opisywane sąsiedztwo w zwykłych warunkach praktykuje wciąż tradycyjne formy kontaktów – goszczenie sąsiadek przy kawie czy sąsiedzka konsumpcja piwa na podwórku (por. Leśniak-Moczuk 2011, s. 39). Te praktyki nie występowały jednak w pierwszych tygodniach restrykcji (zawieszono również świętowane po sąsiedzku imprezy imieninowe). Dopiero maj przyniósł pewne rozluźnienie i okazje do plenerowej zabawy – w sąsiedztwie zorganizowano pierwsze grille, w których uczestniczyli relatywnie młodzi członkowie społeczności lokalnej. Przejawem integracji, a zarazem mechanizmem odbudowywania więzi sąsiedzkiej po czasie izolacji były również majowe śpiewy przy kapliczce. Frekwencja na tych nabożeństwach nie odbiegała od obserwowanej w poprzednich latach (wahała się od dwóch do ośmiu osób), natomiast wymóg stosowania maseczek i dystansu społecznego nie był przestrzegany. Można powiedzieć, że przy kapliczce nastąpił chwilowy „powrót do normalności”.

Przytoczone przykłady są jedynie ilustracją praktyk samopomocowych – ich pełny zakres, jak i szczegółowy przebieg, towarzyszące zaangażowanym osobom motywacje (i być może kalkulacje) oraz konkretne efekty pozostały w dużej mierze niedostępne dla autora. Niemniej już sam fakt spontanicznego podejmowania działań zbiorowych dowodzi istnienia silnych więzi społecznych opartych na wspólnocie potrzeb (Rybicki 1979, s. 686–693). Sposób, w jaki opisywane sąsiedztwo zareagowało na te potrzeby, świadczy bezspornie o zdolności tej grupy do samoorganizacji w sytuacji uznawanej za kryzysową. Samoorganizacja ta – pozbawiona znamion formalnych oraz liderów – polegała w ocenie autora na komplementarnym wykorzystaniu indywidualnego kapitału społecznego (znajomości), ludzkiego (umiejętności) oraz kulturowego (nabyte międzypokoleniowo konwencje i zasady pomocy sąsiedzkiej). Dzięki tym kapitałom (zdobytym w dużej mierze poza społecznością lokalną) możliwe stało się pozyskiwanie i współdzielenie potrzebnych w sąsiedztwie zasobów materialnych i niematerialnych (por. Łukowski i in. 2009). Uniknięto deficytów dóbr, ale też podtrzymano więzi solidarnościowe między osobami różnego wieku i profesji. W tym aspekcie praktyki samopomocowe w dobie SARS-CoV-19 uznane być powinny za inwestycję w przyszły rozwój społeczności lokalnej, np. jako zaczyn stałego wolontariatu w innych instytucjach (Fisher i in. 2020, s. 247–248).

6. Sytuacje konfliktogenne

Choć stopień spójności sąsiedztwa, ujmowanego w kategorii małej grupy społecznej, przez cały okres prowadzonych obserwacji pozostawał wysoki, nie obyło się bez sytuacji potencjalnie destrukcyjnych dla solidarności grupowej. Stan napięcia

emocjonalnego, zwłaszcza w pierwszych tygodniach restrykcji, łączył się z wyczuwaniem na wszelkie odstępstwa od zaleceń sanitarnych propagowanych w środkach masowego przekazu. Spośród odnotowanych zdarzeń konfliktogennych warto więc przytoczyć te, które w odbiorze sąsiedzkiem (wyartykułowanym w trakcie rozmów) sprowadzały na grupę ryzyko zakażenia koronawirusem: a) przedsięwzięcie odwiedziny krewnych z Warszawy w jednym z gospodarstw (miasto z wysoką liczbą zachorowań i zgonów); b) zamówienie do domu jednej z sąsiadek usługi fryzjerskiej (realizowanej przez osobę spoza społeczności lokalnej, do tego mającą w najbliższym otoczeniu osobę na kwarantannie); c) sprowadzenie przez jednego z gospodarzy grupy Ukraińców do zbioru truskawek (iluzoryczna kwarantanna); d) wielokrotne wizyty firm kurierskich na terenie wspólnego podwórka (sąsiadka odbierała paczki bez rękawiczek).

Z pobieżnej analizy wymienionych sytuacji nasuwa się wniosek, iż mieszkańcy sąsiedztwa obawiali się zakażenia współmieszkańca w tej samej mierze co siebie, gdyż styczność z sąsiadem w kolejnych dniach mogła sprowadzić zagrożenie na całą rodzinę. Obawy, rzadko wyrażane w rozmowach, manifestowały się w bezkontaktowych formach powitań. W społeczności lokalnej, w której podanie dłoni sąsiadowi lub znajomemu stanowi oczywistość (tam, gdzie nie ma mowy o anonimowości, a konwenanse uprzejmościowe są powszechnie respektowane), brak tego gestu skutkowało zarówno wewnętrznym dyskomfortem, jak również mógł być uznany za niegrzeczność (pochodną braku zaufania). Strategię zaradczą stanowiło unikanie jakichkolwiek kontaktów z „niepewnym” sąsiadem, który dopuścił się odstępstwa od reguł sanitarnych (przeczekanie kilka dni). Gdy zaś okazywało się to niemożliwe, szukano wymówki, spośród których najpopularniejszą streszczają słowa: „źle się dzisiaj czuję, więc na wszelki wypadek nie będziemy się witać”.

7. Podsumowanie

Zgromadzony materiał – z racji przywołanych na początku artykułu ograniczeń – nie pozwala na generalizacje dotyczące reakcji społeczności lokalnej na pandemię koronawirusa. Byłoby to trudne choćby z uwagi na terytorialną niejednorodność typów wsi oraz ich funkcji we współczesnej Polsce (por. Hałamska 2017). Z drugiej strony podejście mikrodeskrypcyjne i skupienie uwagi na mechanizmach regulujących zjawisko samopomocy w małej grupie społecznej ma istotny walor: umożliwia sformułowanie wstępnych twierdzeń analitycznych nadających się do testowania na większych, reprezentatywnych próbach, np. w toku studiów porównawczych. Celem nauki nie są bowiem tylko ogólne konkluzje dotyczące danego aspektu rzeczywistości, ale także wykazywanie związków między zmiennymi cechami tej rzeczywistości (Turowski 1977). Podążając tym tokiem rozumowania, autor

formułuje następujące wnioski dotyczące sposobów reagowania na długotrwałą sytuację kryzysową w środowisku wiejskim:

- 1) Kondycja lokalnego sektora obywatelskiego (mierzona liczbą aktywnych organizacji pozarządowych oraz ich członków, jak również siłą zakorzenienia danego podmiotu w środowisku lokalnym) nie przekłada się wprost na poziom bezpieczeństwa w społecznościach lokalnych (brak warunków i zdolności do realizowania funkcji zabezpieczającej przez NGO).
- 2) Determinantami włączania się instytucji powołanych oddolnie (organizacji pozarządowych) w prewencję zakażeń koronawirusem oraz działania pomocowe na rzecz mieszkańców nie są wyłącznie kompetencje ich liderów i kapitał społeczny organizacji. Na podstawie rozważanego przypadku społeczności lokalnej należy uznać, że nie mniejsze znaczenie mają posiadane zasoby sprzętowe (OSP), sytuacja rodzinna szeregowych członków (KGW) oraz zdolność do sprawnej komunikacji w sytuacji izolacji społecznej (klub sportowy).
- 3) W obliczu biernej postawy lokalnych organizacji pozarządowych funkcję zabezpieczającą dostęp do zasobów oraz podstawowe potrzeby zdolne jest przejąć sąsiedztwo oparte na zasiedziałości w społeczności rodzinach, pomiędzy członkami których utrzymuje się relatywnie duże zaufanie oraz praktykowana jest reguła wzajemności (objawiająca się gotowością do motywowanych nieekonomicznie świadczeń wzajemnych).
- 4) Sprawność i rodzaj samopomocy w sąsiedztwie zależą od zasobów technicznych danej rodziny (pożądany środek lokomocji), zróżnicowania gospodarstw domowych pod względem struktury wieku i pracy członków (pożądana heteronomiczność) oraz trwania członków rodziny w ponadlokalnych sieciach (pożądane regularne kontakty).

Odnosząc powyższe wnioski do wiodącego problemu niniejszych rozważań, należy stwierdzić, że na poziomie sąsiedztwa nie zaobserwowano przejawów amoralnego familizmu, tzn. zachowań dezintegracyjnych, konkurencji rodzin (również wykraczającej poza sąsiedztwo) o dobra materialne lub symboliczne, przejawów frustracji lub agresji (również w stosunku do obcych spoza społeczności). Jedyne odnotowane przykłady nieufności i wrogości (werbalnej) były reakcją na niezachowanie dystansu między kupującymi w miejscowym sklepie oraz brak maseczek. Wynikały jednak z obaw o własne bezpieczeństwo, nie zaś z rywalizacji o deficytowe zasoby. Podobne podłoże miały sytuacje konfliktogenne, do których dochodziło w opisywanym sąsiedztwie. System aksjonormatywny, regulujący relacje sąsiedzkie w normalnych okolicznościach, nie uległ zachwianiu w sytuacji nadzwyczajnej. Więcej: tradycyjne wzorce postępowania, manifestujące się na płaszczyźnie nieformalnej, okazały się żywotne i zniwelowały skutki paraliżu instytucji formalnych (organizacji pozarządowych) bez szkody dla społeczności lokalnej.

Podsumowując rozważania, autor pragnie poczynić zasadniczą uwagę: w rozpatrywanej społeczności lokalnej nie doszło do zakażenia SARS Cov-19. Nie wybuchła więc realna panika, a lęki nie uległy emanacji w postaci np. ostracyzmu osób dotkniętych chorobą bądź ich rodzin. Więcej: wprowadzone obostrzenia nie skutkowały permanentnym niedoborem dóbr podstawowych ani całkowitym zamknięciem członków społeczności lokalnej w czterech ścianach (nie licząc osób przebywających czasowo na kwarantannie po powrocie z pracy za granicą). Można więc zaryzykować tezę, że okoliczności okazały się nie aż tak dokuczliwe, aby dochodziło do jaskrawych naruszeń norm współżycia społecznego i odrzucenia realizowanych na co dzień w danej grupie społecznej wartości (por. Knapik 2013). Innymi słowy: obserwacje autora nie pozwalają stwierdzić, że ogólnokrajowa kwarantanna w odbiorze mieszkańców przedmiotowego sąsiedztwa uchodziła za niekontrolowany kataklizm (nawet w szczytowym momencie restrykcji). W tym kontekście nie dziwi, że medialne narracje o „bezprecedensowej skali kryzysu” i „zjadliwości wirusa” powodowały dysonans poznawczy. Inkoherencja informacji płynących ze źródeł oficjalnych oraz tych, które wywodzono z własnych obserwacji, z narracji znajomych oraz z przekazów w mediach społecznościowych wzmacniała nieufność do instytucji publicznych oraz ich krytykę (szczególnie dotyczyło to służby zdrowia). Natomiast w momencie luzowania obostrzeń odznaczyła się powszechnym „koronasceptycyzmem” w społeczności lokalnej (np. w czasie procesji Bożego Ciała maseczki na twarzach miało kilka z kilkuset uczestniczących w niej osób). Ponownie znajduje tutaj zastosowanie teoremat Thomasa.

Spojrzenie na sytuację pandemii koronawirusa z punktu widzenia mieszkańca peryferyjnej wsi zmusza do postawienia zasadniczego pytania o stan systemu bezpieczeństwa publicznego w Polsce. Zakładając, że wielowymiarowy kryzys, z jakim zetknięto się wiosną 2020 r., nie jest zjawiskiem bezprecedensowym i prędzej czy później wystąpi ponownie (być może wywołany przez inne czynniki), należy gruntownie przeanalizować kondycję instytucji publicznych i obywatelskich, w tym działających poza dużymi ośrodkami miejskimi. Intuicja podpowiada, że skala potrzebnych modyfikacji ww. systemu pozostaje ogromna. Obserwowana zdolność do samoorganizacji na poziomie sąsiedztwa i względnie korzystne podłoże aksjonormatywne (familiocentryzm, solidaryzm grupowy) mogą nie wystarczyć, aby zapobiec dezintegracji społecznej, zwłaszcza jeśli kolejny kolaps przybierze rozmiary większe i trwać będzie dłużej. Dlatego celem polityk publicznych powinno być wypracowanie odpowiedniego modelu reagowania na zagrożenia (zdrowotne, ekologiczne, społeczno-ekonomiczne itd.) w zakresie mobilizowania dostępnych na poziomie lokalnym zasobów i zarządzania nimi, wykorzystującego potencjał różnych grup społecznych zamieszkujących polską wieś oraz spójnego z uwarunkowaniami kulturowymi. Nieodzowne wydają się w tej materii pogłębione,

interdyscyplinarne badania rzeczywistości postpandemicznej (por. Ward 2020). Być może więc przed socjologią wsi rysuje się nowy, interesujący poznawczo i płodny aplikacyjnie kierunek naukowych dociekań.

Bibliografia

- Adamiak P., Biejat M., Charycka B. (2016). *Ochotnicze Straże Pożarne – lokalne centra kultury. Raport z badań 2016*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.
- Bukraba-Rylska I. (2018). O potrzebie i korzyściach z badania wsi i rolnictwa w Polsce. *Wieś i Rolnictwo*, 2 (179), 13–30, doi: 10.7366/wir022018/01.
- Burdyka K. (2019). *Między zagrodą a boiskiem. Studium aktywności wiejskich klubów sportowych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, doi: 10.5281/zenodo.3520063.
- Burdyka K. (2020). Kapitał społeczny Ochotniczych Straży Pożarnych jako cenny zasób na złe (i dobre) czasy. *Analizy strategiczne Florian 2050*, t. II, 104–113.
- Chałasiński J. (1984). *Młode pokolenie chłopów*, tom I, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Czarnowski S. (1956). *Dzieła*, tom II, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Dobrowolski K. (1973). *Teoria procesów żywiołowych w zarysie*. Wrocław: Ossolineum.
- Fine G.A., Abramson C.M. (2020). Ethnography in the time of Covid-19. Vectors and the vulnerable, *Etnografia e ricerca qualitativa, Rivista quadrimestrale*, 2, 165–174, doi: 10.3240/97802.
- Fisher J., Languilaire J.Ch., Lawthom R., Nieuwenhuis R., Petts R.J., Runswick-Cole K., Yerkes M.A. (2020). Community, work, and family in times of COVID-19, *Community, Work & Family*, 23 (3), 247–252, doi: 10.1080/13668803.2020.1756568.
- Goszczyński W., Knieć W., Czachowski H. (2015). *Lokalne horyzonty zdarzeń. Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie)ufności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej*. Toruń: Muzeum Etnograficzne w Toruniu.
- Halamska M. (2013). Życ na wsi: elementy stylu życia. *Wieś i Rolnictwo*, 1 (158), 25–43.
- Halamska M. (2017). Przestrzenne zróżnicowanie struktury społecznej wsi. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica*, 63, 7–27, doi: 18778/0208-600X.63.02.
- Hammersley M., Atkinson P. (2000). *Metody badań terenowych* (tłum. S. Dymczyk). Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Kirschenbaum A. (2004). Generic sources of disaster communities: a social network approach. *International Journal of Sociology and Social Policy*, 24 (10/11), 94–129, doi: 10.1108/01443330410791073.
- Knapik W. (2013). Wpływ zagrożenia powodziowego na życie wspólnotowe mieszkańców wsi. *Wieś i Rolnictwo*, 4 (161), 173–189.
- Leśniak-Moczuk K. (2011). Instytucje społeczne w wiejskiej przestrzeni społecznej. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica*, 37, 27–48.
- Łukowski W., Grygorczyk M., Henzler P., Iwaniak A., Sekutowicz K. (2009). *Sąsiedztwa i mikroorganizacje w polskiej przestrzeni społecznej – próba diagnozy i rekomendacje*.

- Warszawa: Stowarzyszenie CAL, Instytut im. Radlińskiej, <https://www.ekonomiaspoleczna.gov.pl/download/files/pdf/mikroorganizacje.pdf> (dostęp: 20.08.2020).
- Mariański J. (1977). Przemiany więzi sąsiedzkiej we wsiach podmiejskich Płocka. *Notatki Płockie*, 22 (1–89), 27–31.
- Mączak A. (2003). *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.
- Roy R., Uekusa S. (2020). Collaborative autoethnography: „self-reflection” as a timely alternative research approach during the global pandemic. *Qualitative Research Journal*, 20 (4), 383–392, doi: 10.1108/QRJ-06-2020-0054.
- Rybicki P. (1979). *Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sitek W. (1997). *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi. Socjologiczny przyczynek do analizy krótkotrwałej wspólnoty*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Stanny M., Rosner A., Komorowski Ł. (2018). *Monitoring rozwoju obszarów wiejskich. Etap III. Struktury społeczno-gospodarcze, ich przestrzenne zróżnicowanie i dynamika*. Warszawa: EFRWP, IRWiR PAN.
- Szczepańska M. (2016). Rodzina a więź sąsiedzka. W: A. Szczurek-Boruta, B. Chojnacka-Synaszko, A. Gancarz A. (red.). *Szkoła i rodzina w środowisku lokalnym – teoria i praktyka* (s. 210–221). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Szczepańska B., Szczepański J. (2019). Współczesne role kół gospodyń wiejskich w społecznościach lokalnych (na przykładzie województwa dolnośląskiego). *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica*, 68, 67–79, doi: 10.18778/0208-600X.68.05.
- Tarkowska E., Tarkowski J. (2016). „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych. *Kultura i Społeczeństwo*, 4, 7–28.
- Thomas W.I., Thomas D.S. (1928). *The Child in America: Behavior Problems and Programs*. New York: Alfred Knopf, <https://archive.org/details/in.ernet.dli.2015.155699/mode/2up> (dostęp: 20.08.2020).
- Turowski J. (1965). Przemiany tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej w Polsce. *Roczniki Socjologii Wsi*, IV, 17–39.
- Turowski J. (1977). Monograficzne badania wsi. *Wię i Rolnictwo*, 2 (15), 93–118.
- Ward P.R. (2020). A sociology of the Covid-19 pandemic: A commentary and research agenda for sociologists. *Journal of Sociology* 56 (4), 726–735, doi: 10.1177/1440783320939682.
- Wilk S. (2018). Sposoby radzenia sobie z sytuacją kłęski żywnościowej. Studium dostosowania się osób do powodzi w 2010 roku. *Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje*, 41 (2), 107–119.
- Woźniak O. (2012). Formy stosunków sąsiedzkich w wiejskiej społeczności lokalnej – na przykładzie miejscowości Trąbki. W: M. Kowalewski (red.). *Miejsca, mieszkania, dzielnice* (s. 113–132). Szczecin: Zapol.

Amoral Familism? Family and Neighbourhood Self-Help in a Rural Community during a Pandemic

Abstract: The coronavirus pandemic can be treated as a convenient opportunity to test the sociological theory and key statements of its individual sub-disciplines, including the rural segment of Polish society. The aim of this article is to present illustrative ways of reaction and prevention of problematic situations that the contemporary rural community has encountered as a result of the restrictions introduced by the government. The author focuses on the neighbourhood – the institution he observed during the national quarantine in spring 2020. The discussion focuses on the problem of compliance of actions taken within the framework of this institution with the rules of coexistence in a specific local community. The analysis is aimed at answering the question: is it true that in a crisis the interest of the circle of one's closest people is put above the interest of the community?

Keywords: rural community, coronavirus pandemic, self-help, neighbourhood.